

Katarzyna Kiebała

# Doświadczenie epidemii koronawirusa z perspektywy języka

## Wstęp

17 listopada 2019 roku w mieście Wuhan w prowincji Hubei w Chinach wybuchła epidemia koronawirusa SARS-CoV-2, wywołującego COVID-19 (od ang. *coronavirus disease* 2019). Choroba szybko zaczęła się rozprzestrzeniać i na początku 2020 roku objęła już niemalże wszystkie państwa świata. 4 marca odnotowano pierwszy przypadek zarażenia w Polsce. 11 marca Światowa Organizacja Zdrowia uznała epidemię koronawirusa za pandemię, stawiając ją obok hiszpanki (panującej w latach 1918-1919) oraz AIDS (ze szczytem zachorowań w drugiej połowie XX wieku). Z czasem przypadków było coraz więcej, a w wielu państwach wprowadzono obostrzenia, aby zapobiec dalszemu rozprzestrzenianiu się wirusa. Wpłynęło to na wszystkie dziedziny życia, tak publicznego, jak i prywatnego. W 2020 roku zaszło wiele zmian, które nie ominęły także języka polskiego. W dyskursie publicznym i w codziennych rozmowach pojawiło się wiele nowych kwestii, które wymagały nazwania. Język musiał więc dostosować się do „nowej pandemicznej rzeczywistości”.

## Język a postrzeganie świata

Epidemia jest zjawiskiem kulturowym, świadczy o tym choćby częste stwierdzenie w dyskursie publicznym, że stworzyła ona „inną rzeczywistość”. Aby więc analizować, w jaki sposób epidemia koronawirusa wpłynęła na polszczyznę, należy przyjąć za lingwistami kognitywnymi, że język jest nierozłącznie połączony z kulturą oraz indywidualnym sposobem postrzegania świata przez ludzi. Często sformułowania w języku, szczególnie potocznym, są symboliczne, niedosłowne lub metaforyczne, w czym ujawnia się ich nierozzerwalny związek z kulturą. Jerzy Bartmiński podaje, że można postrzegać „system językowy jako

zinstytucjonalizowany wytwór społeczny w całym bogactwie jego odmian, stylów, wariantów, a także w całej różnorodności jego użyc, w relacji do systemu kultury jako swoistego porządku ludzkich działań z wpisanymi w te działania wzorami i wartościami, a także do kultury jako wytworu owych działań”<sup>1</sup>.

Każde wypowiedzenie należy więc rozważać nie tylko w kategoriach logiczności, lecz także analizować jego, mniej lub bardziej oczywisty, związek z kulturą. Każde słowo, oprócz znaczenia najbardziej dosłownego, ma także cały zestaw konotacji i znaczeń przenośnych. Zatem związek między znaczącym – *signifiant* a znaczoną – *signifié* jest w różnym stopniu arbitralny. W przedmowie do *Metafor w naszym życiu* Tomasz Krzeszowski podaje przykład dwóch wyrażen, które różni stopień arbitralności właśnie: biały kot i białe wino. W pierwszym przypadku przymiotnik *biały* wynika z fizycznych właściwości kota, które można łatwo dostrzec. *Białe wino* nie ma jednak białego koloru, nie jest jednak ani czerwone, ani różowe – zostało więc nazwane *białym*. Stopień arbitralności jest tu wyższy, gdyż najbardziej proste znaczenie nazwy nie pokrywa się ze stanem, jaki można stwierdzić za pomocą zmysłu wzroku<sup>2</sup>. Wiele sformułowań używanych z życia codziennych funkcjonuje więc jako przenośnie.

Takie pojmowanie języka sugeruje, że tworzy on złożony obraz świata, którego nie są w stanie oddać definicje słownikowe opierające się na wiedzy naukowej. Pokrywają one bowiem tylko część znaczenia danego słowa, pomijając często znaczenia potoczne i metaforyczne. Jeśli więc przyjmie się koncepcję językowego obrazu świata, *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego będzie zawierał niepełne definicje pomijające wiedzę potoczną i wyobraźnię zbiorową użytkowników języka. Każde bowiem objaśnienie danego wyrazu w nim zawarte będzie zawierało tylko pewną, naukową, część *signifié*, a nie cały złożony zespół znaczeń, skojarzeń i korelacji. Dlatego właśnie językoznawstwo kognitywne, etnolingwistyka i koncepcja językowego obrazu świata zrewolucjonizowały językoznawstwo. Stały się bowiem w opozycji do starającej się skondensować i uprościć znaczenie wyrazów koncepcji transformacyjno-generatywnej.

Bardzo ważną rolę odgrywa w językoznawstwie kognitywnym pojęcie metafory, rozumianej jako „rozumienie i doświadczenie pewnego rodzaju rzeczy w terminach innej rzeczy”<sup>3</sup>, jest to tożsamy niejako z koncepcją Arystotelesowską, głoszącą, że „przenośnią jest przeniesienie nazwy na wyraz o innym znacze-

<sup>1</sup> J. Bartmiński, *Słowo wstępne*, [w:] *Etnolingwistyka*, t. 1., red. J. Bartmiński, Lublin 1988, s. 5.

<sup>2</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988, s. 14.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 27.

niu”<sup>4</sup>. Wbrew powszechnej opinii nie jest ona wyłącznie środkiem artystycznym, ale jest często używana w życiu codziennym i może określać skomplikowane nienamacalne zagadnienia czy też codzienne zjawiska lub czynności. Środek ten jest szczególnie użyteczny w komunikatach, których treść wykracza poza mierzalny świat materialny, czyli określa sferę idei, wartości, pojęć abstrakcyjnych, czy niezbadanych. Wtedy bowiem stanowi jedyną możliwość komunikacji. Metafora jest więc wysoce arbitralnym wyrażeniem wymagającym interpretacji, do której z kolei niezbędny jest kontekst kulturowy.

## Epidemie – terminologia

W czasach przednowożytnych wiedza naukowa była trudno dostępna, a epidemie częste ze względu na złe warunki życia czy niewystarczającą higienę. Choroby zakaźne i najczęściej śmiertelne, takie jak dżuma, cholera, różne odmiany grypy czy ospa, nawiedzały wsie i miasta na całym świecie, dziesiątkując ich mieszkańców. „Epidemia” jest obecnie najczęściej używanym określeniem na masowe zachorowania. Swoje źródło ma w grece: *epi* – na i *demos* – lud. Podobny źródłosłów ma też pandemia, będąca szczególnie dużą epidemią, stąd przedrostek *pan-*, znaczący „wszyscy”. Jednak w czasach przednowoczesnych językiem medycyny była łacina, a w języku polskim, podobnie jak w innych językach narodowych, nie używano terminologii specjalistycznej w życiu codziennym. Stąd też *epidemia* ma wiele synonimów.

W średniowieczu używano nazwy mór (lub innych pochodzących od niego, np. *pomór*, *morówka*, *pomorek*<sup>5</sup>), pochodzącej od *mrzeć* lub też *morzyć*. Prawdopodobnie wiązało się to z postrzeganiem chorób zakaźnych jako kar za grzechy, zsyłanych przez Boga. Używano tego terminu nie tylko w odniesieniu do jednej konkretnej choroby, lecz wszelkiego rodzaju epidemii. Konsekwencją dla grzeszników była więc śmierć w męczarniach i samotności na dżumę, cholere, tyfus czy grype<sup>6</sup>. Morowe powietrze występuje w hymnie kościelnym *Święty Boże*, w którym wierni proszą: „od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie”. Epidemia więc uważana była za najgorszą z klęsk, gdyż nie było przed nią ratunku, chorobą mógł zarazić się każdy. Możliwe również,

<sup>4</sup> Arystoteles, *Poetyka*, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/arystoteles-poetyka.pdf> [dostęp: 12.11.2020 r.], s. 25.

<sup>5</sup> M. Buława, *Nazwy chorób epidemicznych w przekłęczach gwarowych*, [w:] „LingVaria” 2016, nr 2, s. 252.

<sup>6</sup> J. Raclavská, *Zaraza morowa na Śląsku Cieszyńskim – opis choroby i jej leczenia według Jana Muthmana*, [w:] *W kręgu dawnej polszczyzny*, tom II, Kraków 2016, s. 103.

że *mór* ma genezę indoeuropejską – od *\*mer-/mor-*, znaczącego *czernić* lub *brudzić*. Od początku więc z zarażeniem chorobą zakaźną konotowano kolor czarny, a więc śmierć i żałobę.

Źródła czasownika zarazić także można szukać w języku indoeuropejskim. Pochodzić może od *\*raziti/\*ražǵ*, znaczącego ciąć, zadawać ciosy, uderzać, z którego wywodzi się współczesne *razić*, czyli zadawać ciosy, bić<sup>7</sup>. W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego *zarazić* definiowane jest jako: „przyczynić się do przeniesienia zarazka na zdrowy organizm; dotknąć zarazą” lub „zakazić, zatruć, zanieczyścić co czym, uczynić zaraźliwym”<sup>8</sup>. Oprócz zarażania chorobą można „zarażać śmiechem”; stanowi to przykład nieczęstego zabiegu przeniesienia terminologii związanej z chorobami na zjawisko pozytywne, kojarzone z radością, młodzieńczością i życiem. „Zaraza się” też „ideami”, zazwyczaj młodych ludzi, co często używane jest pejoratywnie – wtedy podkreśla się łatwość zarażenia, anormalność, przejściowy charakter albo śmiertelne konsekwencje stanu chorobowego.

Od „zarazić” pochodzi „zarazek”, będący niesprecyzowanym określeniem na drobnoustroje, powodujące choroby. Rzeczownik „wirus” we współczesnym znaczeniu medycznym występuje dopiero od lat siedemdziesiątych XX wieku, a odnotowany został w *Słowniku* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, który zdefiniował go jako „najmniejsze drobnoustroje chorobotwórcze, niewidzialne przez mikroskop, przesączalne przez filtry, rozwijające się tylko wewnątrz żywej komórki, wywołują choroby u ludzi, zwierząt i roślin”<sup>9</sup>. Definicja encyklopedyczna, bazująca na nowoczesnej wiedzy naukowej, jest bardziej szczegółowa i podaje, że cechą dystynktywną wirusów jest konieczność korzystania z komórek gospodarza, czyli organizmu, który infekują. Stąd też wynika wykorzystywanie tego terminu w informatyce, do określania szkodliwego programu podłączonego do innego, zwanego nosicielem. Sam termin „wirus” pochodzi natomiast od łacińskiego *vīrus*, oznaczającego „jad, sok trujący lub śmierdzący; śluz; smród”<sup>10</sup>, „kleistą ciecz” lub „truciznę”<sup>11</sup>, już więc nazwa sugeruje tragiczne konsekwencje, jakie mogło mieć zarażenie drobnoustrojem. „Wirus” mimo swoich naukowych źródeł jest używany powszechnie w języku potocznym.

<sup>7</sup> A. Piela, *W cieniu koronawirusa... Historycznie o zarazie i zarazkach*, [w:] „Poradnik Językowy” 2020, nr 6, s. 98.

<sup>8</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, <http://doroszewski.pwn.pl/haslo/zarazi%C4%87/> [dostęp z dnia: 2.12.2020 r.].

<sup>9</sup> *Ibidem*, <http://doroszewski.pwn.pl/haslo/wirus/> [dostęp z dnia: 2.12.2020 r.].

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 97.

<sup>11</sup> *Słownik łacińsko-polski*, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa 1986, s. 540.

Głównie jako opozycja do bakterii, gdyż oba te rodzaje organizmów są groźne dla człowieka, jednak choroby bakteryjne można wyleczyć antybiotykami, a chorobom wirusowym można zapobiegać tylko się szczepiąc.

„Koronawirus” z kolei jest nazwą bardzo specjalistyczną, odnoszącą się do określonego gatunku wirusów. Przed wybuchem epidemii COVID-19 nie była ona używana w języku potocznym. Zawiera ona przedrostek „korona”, od łacińskiego *corona*, oznaczającego wieniec<sup>12</sup>. Nazwa ta została zaczerpnięta od wyglądu otoczki tego typu wirusów, przypominającej wieniec. Poszczególne gatunki wirusów są w terminologii fachowej najczęściej w języku angielskim i bezpośrednio przechodzą do języka polskiego, tak stało się też w przypadku SARS-CoV-2. Najczęściej jednak nie używa się nazwy gatunku, a jedynie rodzaju, i stosując metonimię, mówi się o „epidemii koronawirusa”.

### Metafory chorobowe w ujęciu historycznym

Metonimia to tylko jeden ze środków retorycznych używanych w języku potocznym. Stanowi ona pewien rodzaj metafory, a metafory według Lakoffa i Johnsona stanowią nieodłączny element życia człowieka<sup>13</sup>. Metafory chorobowe natomiast są szczególne, dlatego że przez długi czas choroby były tajemnicze, brakowało na ich temat wiedzy naukowej. Sprzyjało to formułowaniu wniosków na podstawie jedynie wiedzy potocznej, co z kolei rozszerzało zakres znaczeniowy danego pojęcia i ułatwiało tworzenie metafor.

Choroby w czasach przednowożytnych były jednoznacznie kojarzone z niemalże pewną śmiercią. Największa epidemia dżumy w Europie w połowie XIV wieku przeszła do historii pod nazwą „czarna śmierć”. Termin ten mógł być zaczerpnięty od martwiczych zmian na skórze chorego, które przyjmowały czarny kolor. Jednak ma on też znaczenie metaforyczne, wskazuje bowiem na wysoką, prawie stuprocentową śmiertelność chorych, a kolor czarny kojarzony jest ze smutkiem, więc przymiotnik „czarna” może odnosić się także do nastroju żałoby, jaki towarzyszył „zbierającej swoje żniwo” epidemii.

Choroby zakaźne były też często personifikowane. Stąd dżuma, czy też „ciuma” „chodziła po świecie” czy „zbierała żniwo”. Dżuma mogła „brać” i „dusić”, można było też „iść do” morówki. Te związki frazeologiczne wskazują na bliskie kojarzenie chorób zakaźnych z diabłem, co może uzasadniać personi-

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 129.

<sup>13</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988, s. 25.

fikację<sup>14</sup>. Z uosobienia chorób wynika wiele dawnych przekleństw związanych z epidemiami. We wzburzeniu życiono, żeby „kogoś morówka wzięła” lub „żeby pomór wydusił”<sup>15</sup>. „Pomorek” czy „ciuma” były także obraźliwymi określeniami człowieka, przynoszącego szkodę.

Inną chorobą zakaźną, która miała podobny wpływ na język, jest cholera. Jej epidemie nawiedzały ziemie polskie często w XIX wieku i wtedy też upowszechniła się we frazeologizmach służących do wyrażania negatywnych emocji. Słowo „cholera” było jednak przez długi czas objęte tabu, gdyż panowało przekonanie, że wymawianie nazwy choroby – sprowadza ją. Używanie więc „cholery” w przekleństwach, np. „niech to cholera weźmie”, „cholera z tym”, „do jasnej cholery” czy jako pejoratywne określenie osób, np. „ty cholero”, „cholera go wie”, stanowiło świadome złamanie tabu. Nadawca komunikatu celowo więc wzywał pojawienia się choroby<sup>16</sup> u osoby, którą darzył szczególną niechęcią. Nie było już bowiem większej kary.

Nauce nieznane były bowiem przyczyny epidemii różnych chorób i sposoby zapobiegania im. „Choroby uważane za wieloprzyczynowe (a zatem tajemnicze) kryją w sobie z kolei największy potencjał jako metafory zła społecznego lub moralnego”<sup>17</sup>. Możliwe było więc ich utożsamianie z karą pochodzącą od Boga, zsyłaną na grzeszników, czy celowym działaniem pewnych środowisk na rzecz zniszczenia społeczeństwa. Susan Sonntag w eseju *Choroba jako metafora* zauważa, że „starając się pojąć zło »skrajne« albo »absolutne«, szukamy odpowiednich metafor”<sup>18</sup>. Stan chorobowy, będący zaburzeniem homeostazy, nasuwa ewidentne skojarzenia z anormalnością, którą trzeba zwalczać.

Tę metaforę szczególnie upodobała sobie propaganda. Wszelaka zaraza rozprzestrzenia się bardzo szybko i ma negatywne skutki dla społeczeństwa, ludzie boją się jej, unikają, chcą się jej pozbyć. Taki zestaw skojarzeń wykorzystywany był do nazywania zarazą w dyskursie publicznym wszystkich grup, które chciano zdyskredytować i wytworzyć negatywne postrzeżenie ich przez resztę społeczeństwa. W propagandzie III Rzeszy w latach trzydziestych i czterdziestych używano często sformułowania „żydowska zaraza”, chcąc uzasadnić izolowanie i eksterminację tego narodu jako zagrażającego cywilizacji niemieckiej.

<sup>14</sup> M. Buława, *op. cit.*, s. 260.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 255.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 259.

<sup>17</sup> S. Sontag, *Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory*, Warszawa 1999, s. 65.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 87.

Tytułowa „czerwona zaraza” z wiersza Józefa Szczepańskiego<sup>19</sup> jest określeniem na bolszewicką Armię Czerwoną, która wkroczyła na ziemię polskie pod koniec II wojny światowej. W utworze „czerwona zaraza wybawia od czarnej śmierci” użyte są więc dwie metafory chorobowe, ukazując wybór „między dżumą a cholera”. Komuniści postawieni są na równi z nazistami, podkreślony jest ich destrukcyjny, niemalże śmiertelny, wpływ na państwo polskie. Jednocześnie to sformułowanie wzywa do przeciwstawiania się bolszewikom i walki z chorobą.

Choroba jest więc przez korelację ze złem, stygmatyzująca. Oprócz dużego prawdopodobieństwa śmierci człowiek nią dotknięty jest także postrzegany jako zasługujący na nią, a więc zły. Inni ludzie, bojąc się zarażenia, oddalają się od chorego. Szczególnym przypadkiem był trąd. Trędowaty przebywał poza granicami miasta, był wyklęty przez społeczność. Mimo braku masowych zachorowań na trąd w epoce nowożytnej, „trędowaty” nadal jest używany metaforycznie na określenie osoby odrzuconej, jak w tytule powieści Heleny Mniszkówny, w której główna bohaterka nie jest akceptowana przez otoczenie.

Współcześnie stygmat obłożony jest rak, o czym w swoich esejach pisze Susan Sontag. W powszechnej opinii funkcjonuje wiele mitów na temat tej choroby, utrwalanych także w języku; deprecjonują one chorych, wbrew wiedzy naukowej szukają przyczyn nowotworu w cechach charakteru, czy – jeszcze za Groddeckiem – w woli i stylu życia dotkniętego chorobą. Metaforyka raka także wskazuje na jednoznaczne zło, „rakiem” bowiem nazywa się szkodliwe idee, postawy czy organizacje zagrażające ładowi społecznemu; należy więc z nimi „walczyć”. „Rak konsumuje”, czy też „pochłania”, tak ciało człowieka, jak i społeczeństwo, niszczy je i ujawnia słabości. Z tego powodu uznaje się go za powód do wstydu.

Podobnie stygmatyzujące były choroby przenoszone drogą płciową, np. syfilis. „Wojnę przeciw syfilisowi” prowadzono szczególnie pod koniec XIX wieku, kiedy ta choroba stała się bardzo powszechna. Zakażenie kiłą świadczyło najczęściej o niedopuszczalnych pozamałżeńskich stosunkach seksualnych. W późniejszym stadium choroba ta powodowała widoczne zmiany w ciele. Przez to chory był napiętnowany, tak zewnętrznie, jak i w świadomości ludzkiej, jako ukarany cudzołożnik.

Także w przypadku AIDS, którego epidemia wybuchła w XX wieku, chorzy wbrew wiedzy naukowej byli uważani za grzeszników, którzy sami na siebie

<sup>19</sup> J. Szczepański, *Czerwona zaraza* <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/szczepanski-czerwona-zaraza.html> [dostęp z dnia: 13.11.2020 r.].



zesłali chorobę. Metafora „plagi”, przez którą rozumie się epidemię AIDS<sup>20</sup>, stanowiła zwrócenie się ku mentalności średniowiecznej, szczególnie zwracającej uwagę na konsekwencje zbiorowe grzesznych zachowań. Przez długi czas jedynym sposobem zapobiegania tej chorobie była zmiana stylu życia. „Plaga” była oznaką upadku moralnego i schyłku, którym należało zapobiegać. W imię „walki z AIDS” można było więc izolować homoseksualistów, narkomanów czy imigrantów. „Chorych na AIDS porównywano do trędowatych. I, jak każda choroba przenoszona drogą płciową, wiązała się z czymś nieczystym, a zmaza – jak wiadomo – jest jedną z najbardziej pierwotnych metafor zła”<sup>21</sup>. Najczęściej wykorzystywano metaforę „plagi” do uzasadniania przekonania o szkodliwości homoseksualizmu. „Metafora plagi była medialnie agresywniejsza i politycznie groźniejsza niż wynika to z analizy Sontag. I choć metafora ta ma niewątpliwie przednowoczesne źródła, została w przypadku AIDS zinstrumentalizowana przez nowoczesne strategie medialne w ramach nowoczesnych narzędzi dyskryminacji”<sup>22</sup>. Brak dostępnych leków, możliwe przyczyny AIDS oraz charakter zachowań prowadzących do zakażenia sprawiły, że na tę chorobę nałożono stygmę niespotykaną już zazwyczaj w XX wieku z uwagi na rozwój wiedzy naukowej. Celowo jednak można było wykorzystywać metaforykę chorobową, w której w dużej mierze używa się terminów militarystycznych, do zwalczania danych grup społecznych.

### Choroba i metafora walki

Choroba, od początku XX wieku, najczęściej „atakuję”, następuje inwazja wirusów, z chorobą „walczy się”, podczas chemioterapii bombarduje się komórki nowotworowe, chorobę można „pokonać” – metafory militarystyczne w odniesieniu do stanów chorobowych są powszechne w języku. Przez ich pryzmat najczęściej postrzega się choroby jako agresorów, których musi zwalczać całe społeczeństwo (w przypadku chorób zakaźnych) lub służby medyczne. Po raz pierwszy powszechnie taka terminologia była używana w odniesieniu do „walki” z syfilisem a później gruźlicą. Z czasem zaczęto ją stosować do wszystkich chorób, nie tylko tych zakaźnych. Język medyczny stał się agresywny. Medycyna odrzuciła tym samym teorie głoszące, że choroba wytworzona jest we wnętrzu człowieka (które przedstawił m.in. Georg Groddeck w *Das Buch vom Es. Psy-*

<sup>20</sup> S. Sontag, *op. cit.*, s. 131.

<sup>21</sup> G. Niziołek, *Zapomniana metafora AIDS*, [w:] „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 335.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 356.



*choanalytische Briefe an eine Freundin*<sup>23</sup>), nie jest więc „najeźdźcą”, lecz oznaką niepokojów wewnętrznych.

Współcześnie drobnoustroje chorobotwórcze są postrzegane jako „obce”, a przez to „wrogi”. Może to mieć dwie konsekwencje: albo metafora walki z chorobą będzie wykorzystywana do mobilizacji ideologicznej w kampaniach naprawiających świat, albo pogłębi demonizację chorób. A „przejście od demonizacji choroby do przypisania winy pacjentowi jest nieuniknione nawet wówczas, gdy o pacjentach myśli się jako o ofiarach”<sup>24</sup>. Metafory wojny wiążą się więc ze stygmatyzacją i postrzeganiem chorego jako mniej wartościowego, słabszego, bo możliwego do zaatakowania lub w mniej lub bardziej oczywisty sposób zasługującego na swoje cierpienie.

Jednocześnie terminologia związana z walką sprawia, że łatwiej jest zmobilizować masy ludzkie do włączenia się we wszelakie działania przeciwne danemu problemowi. Jest to bardziej prawdopodobne, gdy przekona się ich do wzięcia odpowiedzialności, czy to za upadek moralny, czy rozprzestrzenianie się choroby. Nie inaczej było w przypadku epidemii koronawirusa. Od początku pandemii w komunikatach medialnych mówiono o „walce z koronawirusem” czy o wspólnym „pokonaniu” go. Taka narracja w dyskursie publicznym sprawiła, że całe społeczeństwo podjęło odpowiedzialność za rozprzestrzenianie się wirusa. Jest ona również często podkreślana w kampaniach informacyjnych, jako jedyny sposób na powstrzymanie wirusa. Dążenie do „wspólnego pokonania epidemii”, uzasadniało wprowadzanie ograniczeń w życiu publicznym, gdyż dodawało obostrzeniom wymiaru ideowej użyteczności, było niemalże powinnością moralną, która pozwoli uratować świat. Takie podejście jednoczy ludzi, wytwarzając im wspólnego „wroga”, a w obliczu „klęski”, „inwazji” czy „ataku” są bardziej gotowi do poświęceń i współdziałania na rzecz „pokonania” go. Poczucie psychicznej jedności jest szczególnie istotne w sytuacji konieczności zachowywania fizycznego dystansu, które było jednym z zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia.

## Koronawirus w mediach

Media, a szczególnie Internet i media społecznościowe, odgrywają ważną rolę podczas epidemii koronawirusa. Media tradycyjne, czyli telewizja, radio

<sup>23</sup> A. Więckiewicz, *Między wyobraźnią romantyczną a literacką moderną. Georg Groddeck w lustrze psychoanalizy* [w:] Schultz/Forum 2019, nr 13, s. 148.

<sup>24</sup> S. Sontag, *op. cit.*, s. 99.

i prasa, stanowiły źródło oficjalnych informacji o nowych zaleceniach, uchwalanych prawach czy liczbie zakażonych. Język w nich stosowany był połączeniem fachowego języka medycznego oraz przekonujących masy metafor, np. wojennych, które zachęcały do stosowania się do obostrzeń. Nie unikano jednak nazwy COVID-19 czy „koronawirus”. Nie następuje tutaj *casus* cholery, gdy bano się wypowiedziania nazwy w obawie sprowadzenia choroby. Przeciwnie, główną strategią walki z epidemią jest szerzenie wiedzy naukowej, aby zapobiec rozpowszechnianiu się wiedzy potocznej i pseudonaukowej.

COVID-19 z początku był chorobą tajemniczą, a docierające z Europy Zachodniej informacje o tysiącach umierających nie były zgodne ze stanem w Polsce na wiosnę 2020 roku. Dlatego pojawiło się wiele teorii niezgodnych z wiedzą naukową. Epidemia koronawirusa, podobnie jak epidemia AIDS, była interpretowana jako kara za grzechy i upadek moralny świata. Metafora „plagi” nie jest jednak popularna. Bardziej powszechną opinią jest uważanie pandemii za globalny spisek grup wrogich ludzkości. To podejście także łączy się z brakiem wiedzy naukowej i skłonnością do kojarzenia chorób zakaźnych z narzędziem w rękach „wrogów” do zniszczenia cywilizacji. „Maseczka” stała się dla tych grup metaforą zniewolenia, o czym świadczy nazywanie jej często „kagańcem”. Takie postrzeganie uzasadnia opór przed nakazem zasłaniania ust i nosa, gdyż stawia w opozycji wolność, czyli wartość będącą podstawą każdego demokratycznego państwa i stosowanie się do zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia. Metafora „kagańca” pozwala na dwubiegunowe postrzeganie rzeczywistości w kategoriach „my” – szanujący wolność, trzeźwo myślący, nonkonformiści – i „oni” – zmanipulowani, nieświadomi, stłumieni.

Często mówi się także o „nowej koronawirusowej rzeczywistości” czy o „dobie koronawirusa”. Wskazuje to wyraźnie na poczucie doniosłości dziejowej, jaką niesie ze sobą pandemia. Jednocześnie te dwa sformułowania różnią się podejściem do trwałości jej skutków. „Nowa rzeczywistość” wskazuje na poczucie nieodwracalności zmian, jakie dokonały się przez epidemię. Natomiast „doba koronawirusa” podkreśla temporalność i przejściowość stanu zagrożenia epidemicznego. „Doba” może dawać więc nadzieję na „powrót do normalności” (o którym mówi się zazwyczaj w kontekście udanych prób wynalezienia szczepionki) przeciwnie niż „nowa rzeczywistość”, która odrzuca możliwość powrotu do stanu sprzed epidemii.

Dużo uwagi w mediach poświęca się też lekarzom, pielęgniarkom i innym pracownikom służby zdrowia, o których mówiono, że są „na froncie walki z koronawirusem”, gloryfikując i czyniąc z nich przez tę metaforę żołnierzy,

bohaterów ojczyzny. Podnoszenie ich prestiżu społecznego jest o tyle istotne, że w czasie trwania epidemii konieczne jest zaufanie do służb medycznych, gdyż ludzie w nich zatrudnieni stanowią najbardziej wiarygodne źródło informacji.

Telewizja, radio i prasa wykorzystują więc zabiegi językowe, żeby wpływać na masy ludzkie. Stosując eufemizmy w swoim przekazie, media mogą uspokajać nastroje w społeczeństwie. Natomiast, gdy używają terminologii specjalistycznej, podkreślają waszkość problemu, zmuszając tym samym ludzi do większej uwagi. Ta właśnie opcja jest szczególnie przydatna podczas epidemii, której jedynym sposobem zwalczania jest mobilizacja wszystkich ludzi i powszechne stosowanie się do zaleceń.

### Terminologia koronawirusowa

Na opinię publiczną wpływa też słownictwo stosowane do opisu zjawisk związanych z koronawirusem. Jednym z najczęściej pojawiających się w dyskusie słów była „kwarantanna”. Słownik Doroszewskiego podaje dwa znaczenia tego słowa: „przymusowe, okresowe odosobnienie ludzi, zwierząt, towarów itp. przybyłych lub przywiezionych z miejsc dotkniętych jakąś epidemią i podejrzanych o możliwość przeniesienia jej zarazków lub miejsce, budynek lub zakład przeznaczony do takiego odosobnienia”<sup>25</sup>. Te dwa znaczenia mają swoje odzwierciedlenie w sformułowaniach funkcjonujących w języku. Można być bowiem „na kwarantannie”, czyli w stanie odosobnienia, lub „w kwarantannie domowej” czy „przymusowej”, jako w miejscu izolacji.

„Kwarantanna” pochodzi od włoskiego *quaranta*, czyli czterdzieści<sup>26</sup>. Czas ten był bowiem uważany za wystarczający do wyeliminowania zagrożenia drobnoustrojami chorobotwórczymi. W czasach nowożytnych jednak, więc również w 2020 roku, czas przymusowego odosobnienia trwał tylko 14 dni, a w niektórych przypadkach nawet mniej. Kwarantanna nasuwa zatem, przez swoją etymologię i powiązania tylko z ciężkimi chorobami, skojarzenia demonizujące chorobę i wskazujące na jej szkodliwość.

Podobne zjawisko, tylko nieprzymusowe i nieregulowane prawem, a przez to o znacznie łagodniejszym charakterze, określa słowo „samoizolacja”, będące kalką językową z angielskiego złożenia – *self-isolation*. Pierwszy człon, czyli „samo-” sprawia, że „izolacja”, działająca podobnie negatywnie do „kwarantanny”, nabiera charakteru dobrowolnego, mającego na celu pomoc

<sup>25</sup> *Słownik języka polskiego*, op. cit.

<sup>26</sup> A. Markowski, R. Pawelec, *Wielki słownik wyrazów obcych i trudnych*, Kraków 2001, s. 428.

społeczeństwu i wykazanie się odpowiedzialnością. „Samoizolacji” ludzie więc powinni się z reguły chętniej poddawać, gdyż nie jest represyjna.

Gdy już jednak zawiodły wszystkie metody zapobiegania „rozprzestrzenianiu się koronawirusa”, należało stworzyć specjalne miejsca leczenia chorych. Najpierw powstały „szpitale jednoimienne”. Przymiotnik „jednoimienny” jest złożeniem oznaczającym „będący tego samego gatunku, rodzaju, co inny, jednorodny”. „Imię” bowiem dawniej oznaczało „nazwę”, wszystko co „jednoimienne”, jest więc jednego rodzaju, jednorodne. „Jednoimienne” mogą być ładunki elektryczne czy tętnice. Takie są też oddziały szpitalne, w których znajdują się wyłącznie chorzy na COVID-19, aby nie zarazić innych pacjentów szpitala. Inną nazwą na te instytucje są „szpitale dedykowane koronawirusowi” czy „chorym na COVID-19”. „Dedykować” występuje zazwyczaj w odniesieniu do utworów lub przedmiotów darowanych komuś, często ze specjalnym tekstem. Trudno zatem zadedykować szpital. Jednak etymologia tego słowa, od łacińskiego *dedicatio*, czyli „przypisanie”, sugeruje, że te placówki są przypisane chorym na COVID-19.

Innym przymiotnikiem stosowanym często w mediach, i nie tylko, jest „covidowy”. „Covidowe” mogą być szpitale, oddziały, respiratory czy łóżka. Silnie oddziela się wtedy „normalne” miejsca i przedmioty medyczne od tych stosowanych w leczeniu koronawirusa. Nazewnictwo takie zmusza do podziału na „normalne” miejsca i sprzęt medyczny oraz ten przeznaczony dla zarażonych wirusem. Przez to jeszcze bardziej podkreśla się ich niedobór i problemy w przypadku gwałtownego zwiększenia się liczby zakażeń.

Gdy jednak w październiku istniejące placówki przestały wystarczać, pojawił się pomysł uruchomienia „szpitali tymczasowych”, powstałych w miejscach nieprzeznaczonych do użytku medycznego, m.in. na Stadionie Narodowym w Warszawie. „Tymczasowy” oznacza przejściowy, taki jest też więc i sam stan zagrożenia chorobą. Daje więc to nadzieję, która pośród często obecnej w mediach metaforyki katastroficznej, walki czy klęski, jest szczególnie istotna.

## Koronawirus w Internecie

Większe znaczenie podczas pandemii od mediów tradycyjnych miał jednak Internet i media społecznościowe, które stanowią nie tylko źródło informacji, mniej lub bardziej sprawdzonych, na temat nowych zaleceń czy liczby zarażonych, lecz także często jedyną możliwość komunikacji ze światem zewnętrznym. Dzięki platformom do komunikacji zdalnej część życia publicznego

przeniosła się w przestrzeń wirtualną. Dlatego epidemia wywarła duży wpływ na język internetowy oraz młodzieżowy, gdyż to ta grupa jest głównym użytkownikiem tego typu mediów.

Charakterystycznymi zjawiskami językowymi okresu z początku epidemii w Polsce było dodawanie „korona-” do wyrazów. Tak więc, gdy 12 marca 2020 roku podjęta została decyzja o zamknięciu szkół, ten „okres przerwy w nauce i nauczania zdalnego związanych z epidemią koronawirusa” nazwano „koronafერიami”<sup>27</sup>. Gdy odwołano juwenalia studenckie, ukuty został termin „koronalia”, który pierwotnie oznaczał ich zamiennik, jednak z czasem zaczął być używany w kontekście „jakiegokolwiek lekkomyślnego gromadzenia się, niebędącego koniecznym, niosącego za sobą ryzyko zakażenia się”<sup>28</sup>. Podobne znaczenie ma też słowo „koronaparty”<sup>29</sup>, będące spolszczonym zapożyczeniem z języka angielskiego (*party* – ang. impreza). Podczas pandemii, w myśl jednoczenia się w walce z wirusem, powstawało wiele inicjatyw promujących noszenie maseczek i zachowywanie dystansu społecznego, których główną platformą były właśnie media społecznościowe. Najczęściej wykonywano *koronaselfie* (także zapożyczenie), czyli „*selfie* z atrybutami takimi jak: maseczka, przyłbica, rękawiczki lekarskie lub/i płyn do dezynfekcji”<sup>30</sup>. Zrosty te mają najczęściej charakter humorystyczny, humor bowiem jest często sposobem na przetrwanie trudnych doświadczeń.

Podczas gdy w mediach tradycyjnych prowadzono agitację na rzecz „walki z koronawirusem”, w serwisie YouTube popularność zdobyła akcja *#hot16challenge*, której istotą było rozpowszechnianie informacji o zbiórce pieniędzy na pomoc służbie zdrowia poprzez publikowanie rapowanych szesnastowersowych tekstów. Szybko jednak akcja rozprzestrzeniła się poza środowisko hip-hopowe a utwory zyskały charakter humorystyczny. Swoje piosenki opublikowało wiele znanych osób, które wzywały do przestrzegania obostrzeń oraz poruszały inne tematy, np. polityczne, społeczne czy kulturalne.

Jednym z najszerzej komentowanych nagrań było wystąpienie prezydenta Andrzeja Dudy. Najwięcej kontrowersji wywołał pierwszy wers (który pojawiał się też w dalszej części utworu) – „nie pytają Cię o imię, walczą z ostrym cieniem mgły”. Pierwsza część zdania jest ogólnie zrozumiałą metaforą na pracowników

<sup>27</sup> <https://sjp.pwn.pl/mlodziejowe-slowo-roku/haslo/koronaferie;6949159.html> [dostęp: 16.11.2020 r.].

<sup>28</sup> <https://sjp.pwn.pl/mlodziejowe-slowo-roku/haslo/koronalia;6949160.html> [dostęp: 16.11.2020 r.].

<sup>29</sup> <https://sjp.pwn.pl/mlodziejowe-slowo-roku/haslo/koronaparty;6949161.html> [dostęp: 16.11.2020 r.].

<sup>30</sup> <https://sjp.pwn.pl/mlodziejowe-slowo-roku/haslo/koronaselfie;6949162.html> [dostęp: 16.11.2020 r.].

służby zdrowia, którzy niosą pomoc każdemu, bez względu na status społeczny, wiek, płeć czy pochodzenie. „Walczą” wpisuje się w zbiór metafor militarystycznych. Natomiast „ostry cień mgły” jest najbardziej nieoczywistym wyrażeniem. Zgodnie z podejściem Noama Chomskiego jest ono pozbawione sensu logicznego. Stanowi jednak metaforę, prawdopodobnie epidemii koronawirusa (jak można przypuszczać na podstawie kontekstu). Każde z tych słów ma raczej negatywne konotacje: zniszczenie, tajemniczość, śmierć, zagrożenie, ból. Odwołują się też do różnych doznań zmysłowych, co urealnia, niemalże abstrakcyjną dla wielu ludzi, pandemię. Jednocześnie więc zostaje ona zdemonizowana i podkreślona zostaje jej bliskość i bezpośrednie oddziaływanie. „Nie pytają Cię o imię, walczą z ostrym cieniem mgły” metaforycznie może więc gloryfikować medyków i wskazywać na postrzeganie koronawirusa jako bliskie i bezpośrednie zagrożenie (co jest zgodne z ogólną narracją prowadzoną w mediach).

\*\*\*

Metafory są nierozłącznym elementem komunikacji międzyludzkiej. Wyraźnie widać to na podstawie analizy niektórych zjawisk językowych, które pojawiły się pod wpływem epidemii COVID-19. Tak pojedyncze słowa, używane do opisu zjawisk związanych z chorobą, jak i całe zwroty, świadczą o wpływie, jaki język ma na postrzeganie świata. Komunikaty językowe stosowane podczas pandemii są wykorzystywane bardzo często do kształtowania sposobu myślenia mas. Wiele zjawisk występujących obecnie w języku oraz postrzeganiu choroby jest podobnych do tych z wieków poprzednich. Elementem dystynktywnym zarazy w XXI wieku jest jednak Internet, który odgrywa zarówno rolę informacyjną, jak i opiniotwórczą czy kulturotwórczą. Od początku cywilizacji nieprzerwanie tworzy się metafory związane z chorobami; podobnie jak przed kilkuset laty, ludzie nadal boją się tajemniczych plag i chcą z nimi walczyć, nadal mogą uważać je za celowe działania wrogich elementów, czy karę za grzechy. Jednak jeszcze nigdy w historii nie mogli tego ogłaszać na Facebooku.

**Katarzyna Kiebała** jest absolwentką I Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie oraz laureatką z lokatą II LI Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, finalistką XXXIX Olimpiady Języka Łacińskiego i XLVI Olimpiady Historycznej. Praca została napisana w ramach etapu szkolnego LI OLiJP pod opieką polonistki Małgorzaty Byszuk.